

Urszula Andrejewicz  
Uniwersytet w Białymstoku

## PANI MINISTRA CZY PANI MINISTER? O ŻEŃSKICH FORMACH NAZW STANOWISK, FUNKCJI I TYTUŁÓW W UJĘCIU FEMINISTYCZNYM... I NIE TYLKO

O żeńskich formach nazw stanowisk, funkcji i tytułów dyskutuje się, odkąd kobiety masowo wyszły z domów i zaczęły zajmować w sferze publicznej ważne miejsca. *Również w Polsce od lat zastanawiamy się nad tym, jak należy nazywać panie* piastujące wysokie stanowiska: czy używać regularnych derywatów od rzeczownikowych: *dyrektorka, prezeska, rektorka, a może ministra*<sup>1</sup>, czy nazw żeńskich o wszystkich formach synkretycznych, wspomaganych często rzeczownikiem *pani*: *pani dyrektor, pani prezes, pani rektor*. Dlaczego tak trudno ustalić w tym względzie wiążące reguły? To nie jest wszak sprawa nowa, kobiety pracowały poza domem już wcześniej. I wtedy powstawały odpowiednie nazwy w typowy dla polszczyzny sposób, tj. tworzone były od nazw męskich: *nauczycielka, dyrektorka, kierowniczk*a itd. Skąd zatem teraz taki problem z tworzeniem i używaniem nazw żeńskich zawodów, funkcji czy stanowisk? Czy to na pewno problem językoznawczy? *Śmiało można postawić tezę, że chociaż kwestia żeńskich form nazw stanowisk, funkcji i tytułów* dotyczy jednostek językowych, stanowi przede wszystkim problem socjologiczny. Przyczyna tego, że od dziesięcioleci dyskutujemy, jakich lepiej używać form w stosunku do kobiet:

---

<sup>1</sup> O neologizmie *ministra* zob. K. Waszakowa, *Czy można ulec ministrze Joannie Musze. O dystansie między świadomością a normą językową*, [w:] *Język polski – 25 lat po przełomie. / Die polnische Sprache – 25 Jahre nach der Wende*, red. D. Rytel-Schwarz, W. F. Schwarz, H. Ch. Trepte, A. Nagórko, seria: westostpassagen, Band 21, Hildesheim – Zürich – New York, Georg Olms Verlag, 2014, s. 239-262.

*ministra, ministerka czy minister, językoznawczyni czy językoznawca, filolog, filolożka*, a może *filologini*, leży w dużej mierze w naszych poglądów społecznych, a nie w ograniczeniach systemu językowego. Przyjrzyjmy się zatem omawianemu zjawisku z socjologicznego punktu widzenia.

W ostatnich dziesięcioleciach język polski wzbogacił się o wiele słów. Wraz z rozwojem nowych technologii, nowych zawodów, typów rozrywki, ról społecznych itd. musiały powstawać nazywające je jednostki. Pojawiły się więc w języku polskim *komórki, tablety, dżojstiki* (pisane jeszcze nie tak dawno: *joy-stick*), *audiobooki, spojlerzy, przewijaki, foliarki*, prowadzimy *dogoterapie, kangurujemy*, są wśród nas *allegrowicze, surogatki* itd.<sup>2</sup> Ale to żeńskie formy nazw stanowisk, funkcji i tytułów rozpalają emocje, co budzi podejrzenie, że chodzi tu rzecz poważniejszą niż brak żeńskiego odpowiednika jakiegoś tytułu czy stopnia – chodzi tu o nierówność społeczną, która we współczesnych postępowych, liberalnych społeczeństwach jest nie do przyjęcia. Problem ten został dostrzeżony przez ruchy feministyczne, które walczą z wszelkimi przejawami nierównego traktowania kobiet – także w języku<sup>3</sup>. Można w związku z tym zadać pytanie, czy to takie ważne, jak nazwiemy kobietę stojącą na czele państwa czy uniwersytetu: *prezydentka, prezydenta, prezydentowa czy pani prezydent?*; *rektorka, rektora, rektorowa czy pani rektor*? Czy to, jak nazywamy kobietę wykonującą jakiś zawód, ma wpływ na jej pozycję w społeczeństwie? Czy pani dyrektor jest kimś ważniejszym od dyrektorki tylko dlatego, że używamy w stosunku do niej nazwę „męską”: *dyrektor*, a nie motywowany przez nią żeński derywat – *dyrektorka*? Tutaj dotykamy o wiele szerszego zagadnienia, mającego związek z dyskutowanym od wieków problemem lingwistycznym, który wykracza poza ramy tego artykułu, a mianowicie czy język tylko opisuje rzeczywistość, czy także ją tworzy?

Wydaje się, że gdyby nie aspekt społeczny, po prostu zostałyby utworzone – zgodne z polskim systemem językowym – odpowiednie jednostki nazywające kobiety mające jakiś tytuł, piastujące jakieś stanowisko, pełniące jakąś funkcję itp. System słowotwórczy języka polskiego ma bowiem świetnie wykształcone mechanizmy tworzenia żeńskich form nazw stanowisk i tytułów, i to w więk-

<sup>2</sup> Obserwatorium językowe UW, które notuje „najnowsze słowa”, tj. powstałe po 2000 r., liczy obecnie ok. 5 tys. jednostek.

<sup>3</sup> Na przełomie wieków XIX i XX to puryści językowi walczyli o żeńskie formy nazw zawodów, por. „Redakcja Poradnika Językowego stwierdza w r. 1911 (z. 8, s. 117-9), że kobieta «doktor filozofii» to «horrendum», które podnosi głowę coraz śmielej i urąga nie tylko językowi polskiemu, lecz nawet logice prostej» (cytat za: Z. Klemensiewicz, *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, „Język Polski” XXXVII, z. 2, 1957, s. 31).

szości wypadków regularne. Tworzymy je mianowicie najczęściej od nazw męskich za pomocą formantów: *-ka*, rzadziej *-ini / -yni*, *-ica / -yca*, *-nica*, *-owa*, a także formantu paradygmatycznego, por. *dyrektorka*, *lektorka*, *gospodyni*, *robotnica*, *krawcowa*, *salowa*. Bardzo rzadko powstają one jako nazwy wykonawców czynności: *światliczanka*, *przedszkolanka*, *pracznica*<sup>4</sup>. I ten proces w języku trwa. Kiedy pojawia się potrzeba, pojawiają się nowe nazwy żeńskie, nawet jeśli brzmią dziwnie czy są trudne do wymówienia. Z nowych feminatywów możemy wymienić na przykład *wizażystkę* (powstał nowy zawód i pojawiła się potrzeba powstania nowego leksemu), często pojawiają się nowe nazwy żeńskie w sporcie. Jeśli tylko jakaś sportsmenka zaczyna odnosić sukcesy, upowszechnia się odpowiednia nazwa. Na przykład Narodowy Korpus Języka Polskiego (dalej NKJP) w wersji zrównoważonej notuje 12 razy formy leksem *kolarka*, korpus Monco<sup>5</sup> – 16 razy, por.

– *Nasza najlepsza kolarka górską na tydzień zamieniła się w dziennikarkę*. (NKJP, „Dziennik Zachodni”)

– *Mieszkająca w Norwegii szwedzka kolarka, srebrna medalistka z Pekinu Emma Johansson tłumaczyła jednak, że Norwegowie różnią się od Szwedów tym, że mają odwagę*. (Monco, „Wprost”)

Wśród nazw muzyczek (czy muzyków?) pojawiają się – odbierane jako neutralne – rzeczowniki: *skrzypaczka*, *saksofonistka*, *pianistka*, *wiolonczelistka*, a chociaż w słownikach nie znajdziemy *trębaczki* czy *puzonistki*, rzeczowniki te są używane, co widać w korpusach języka polskiego: w Monco odnajdziemy je odnotowane odpowiednio: 16 i 12 razy, w NKJP co prawda tylko raz (ale tu teksty były ekscerpowane tylko do 2010 r.), por.

– *Na czele szedł „człowiek-orkiestra”, czyli Romuald Popłonyk, towarzyszyła mu trębaczka (grali głównie „Międzynarodówkę”)*. (NKJP, „Gazeta Wrocławska”)

– *Udział zapowiedziały zespoły: Zbigniewa Namysłowskiego, Laboratorium, Pink Freud i Jazz Band Ball Orchestra oraz soliści m.in. trębacze: Jon Faddis i Robert Majewski, puzonistka Siya Makuzeni i gitarzysta Artur Lesicki*. (Monco, portal rp.pl)

– *Nie zagra także Tomasz Stańko, będzie za to Ingrid Jensen, utytułowana, choć w Polsce szerzej nieznana, trębaczka pochodząca z Kanady*. (Monco, portal tvn24.pl)

<sup>4</sup> Na marginesie warto zauważyć, iż to, że nazwy żeńskie tworzy się tak regularnie, to też problem z punktu widzenia ideologii feministycznej, większość z nich bowiem powstała w języku polskim od nazw męskich, wiele z nich od bardzo dawna w nim występuje – czy je też zmieniać?

<sup>5</sup> Monco PL to korpus współczesnego języka polskiego, który notuje teksty z zasobów internetowych od 2010 r. Obecnie ma ok 2,5 mld tokenów i jest aktualizowany codziennie, dzięki czemu można w nim sprawdzać najnowsze słownictwo polskie.

Jak widać, żeńskie nazwy są używane, w razie potrzeby powstają nowe, a mimo to ciągle żeńskie nazwy funkcji i zawodów wywołują emocje. Jak wspomniano wyżej, powodem jest postulowany w wielu pracach brak symetrii między męskością a żeńskością w języku polskim. Problem dotyczy tak naprawdę nie całej grupy feminitywów, a tylko tych nazywających tytuły oraz prestiżowe stanowiska i zawody. Zajmijmy się zatem nimi. Postawioną wyżej w odniesieniu do nich hipotezę można osłabić kilkoma argumentami. Po pierwsze, z faktu, że nie ma odpowiedników rodzaju żeńskiego niektórych nazw tytułów, stanowisk, funkcji i zawodów, niekoniecznie należy wyciągać wniosok, iż język polski deprecjonuje kobiety. Rodzaj jest w języku polskim kategorią gramatyczną, nie naturalną<sup>6</sup>: szafie, choć nazywający ją rzeczownik jest rodzaju żeńskiego, nie przypisujemy płci żeńskiej, a stołowi – cech męskich. Jest to oczywiście argument nieco demagogiczny, bowiem jeśli chodzi o rzeczowniki osobowe, to ich rodzaj gramatyczny zgadza się prawie zawsze z naturalnym, a zatem: *córka*, *matka* czy *ciocia* itp. to rzeczowniki nazywające osoby płci żeńskiej i mające wartość kategorii rodzaju żeńska; *ojciec*, *dziadek* czy *wujek* nazywają mężczyzn i są rodzaju męskiego. Ale i tu możemy znaleźć odstępstwa, por. rzeczowniki rodzaju męskiego *babsztyl*, *wamp* czy rodzaju nijakiego *dziadziśko*, *babsko*, *czupiradło*. Ponadto mamy w języku tzw. rzeczowniki dwurodzajowe: *gapa*, *ciamajda*, *sierota*, które nikogo nie rażą. To do tego właśnie zbioru trafiły na początku leksemy: *prezydent*, *rektor*, *profesor*, *premier*, *kierownik* itd.<sup>7</sup> W tej chwili nazwy męskie i żeńskie różnią się paradygmatem (por. niżej).

Nie należy zatem zakładać, że desygnatem rzeczownika *profesor* musi być mężczyzna, również dlatego że można go traktować jako nazwę nienacechowaną kategorią żeńskości czy męskości. Jeśli mówimy na przykład, że dziki zryły kartoflisko, to nie komunikujemy, że tylko samce się najadły; a kiedy opowiadamy o fokach pływających w oceanarium – to nie komunikujemy, że są tam tylko samice. *Dzik* i *foka* to nazwy neutralne, obejmujące swą nazwą zwierzęta obu płci. Z pewnością od wielu już lat w jednym ze swoich znaczeń tak są rozumiane rzeczowniki typu: *profesor*, *prezydent*, *magister*, a nawet *dyrektor*, *kierownik*, *redaktor* itd.

Trzeci argument opiera się na założeniu, że zaznaczenie płci nie jest konieczne w nazwie tytułu czy stanowiska, wszak – jak pisze K. Paprzycka: „[...] bycie kobietą czy mężczyzną jest *nieistotne* dla bycia psychologiem. Wyróżnia-

<sup>6</sup> O rodzaju zob. W. Mańczak, *Ile rodzajów jest w polskim*, XXXVI, 1956, s. 116-121; Z. Saloni, *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*, LIV, 1974 s. 3-13, 93-101.

<sup>7</sup> Miały mianowicie dwa wzory odmiany, tj. *dziękuję doktor Zielińskiej* – *dziękuję doktorowi Zielińskiej*, zob. Z. Klemensiewicz, dz. cyt., s. 37.

nie psycholożek spośród psychologów jest zatem nieuzasadnione ze względów merytorycznych. Płeć nie powinna wpływać na językowe wyróżnianie nazw tych zawodów, tak samo jak nie wpływają inne cechy, takie jak: tusza, wzrost, kolor oczu, narodowość, wyznanie religijne itd.”<sup>8</sup>.

Jeśli zatem użytkownicy języka niepotrzebnie widzą w nazwach żeńskich tytułów czy zawodów problem społeczny<sup>9</sup>, to może wróćmy do założeń wstępnych artykułu i sprawdźmy, w jakich aspektach analizowany tu problem ma naturę językową? Może zrzucanie całej winy za problemy związane z nazwami żeńskimi na ruchy feministyczne i inne czynniki społeczne jest nadużyciem. To prawda, że decydujące wydają się względy socjologiczne (i psychologiczne: nie chcę być *doktorką*, chcę być *doktorem* – bo czuję się z tym lepiej, czuję się przez to ważniejsza, mądrzejsza, daje mi to więcej prestiżu), ale może problemy związane z żeńskimi nazwami tytułów, stanowisk itd. sytuują się również po stronie samego systemu językowego. W literaturze językoznawczej wymienia się w tym aspekcie między innymi następujące argumenty<sup>10</sup>: chęć uniknięcia wieloznaczności, jak na przykład w wypadku rzeczowników *pilotka*, *żołnierka*, *marynarka*; trudności artykulacyjne, np. *architektka*, *adiunktka*; nieakcepto-

<sup>8</sup> K. Paprzycka, *Feministyczny głos przeciw feminizacji form męskich. O dylematach na temat psychologów, psycholożek i psycholożków*, „Nauka” 4/2008, 121-131.

<sup>9</sup> A niewątpliwie tak problem uznawania nazwy męskiej za nadrzędną odbiera wielu ludzi. Kwestia ta była badana m.in. przez Polskie Towarzystwo Antydyskryminacyjne w ramach projektu: „Monitoring zasady równości w ogłoszeniach o pracę”, a także przeglądu polskiego ustawodawstwa. Wnioski płynące z badań potwierdzają opinię językoznawców, por.: [...] „w większości ofert pracy (stosuje się) wyłącznie męskie formy określenia stanowiska lub nazwy zawodu. [...] W większości aktów normatywnych [...] określenia stanowisk urzędniczych oraz nazwy zawodów formułowane są najczęściej jedynie w formie męskiej, natomiast żeńskie określenia oraz nazwy, jeśli w ogóle się pojawiają, odnoszą się do stanowisk i zawodów uchodzących za mało atrakcyjne, o niewysokiej randze społecznej. [...] przy określeniu niektórych stanowisk urzędniczych uwzględniono obie formy gramatyczne (*sekretarka/sekretarz*, *telefonistka/telefonista*). Przykłady te wskazują, że ustawodawca dostrzega jednak niekiedy konieczność przeciwdziałania ryzyku wykluczenia z języka prawnego poprzez odpowiednią redakcję przypisu takie zagrożenie eliminuje. Technika ta stosowana jest wybiórczo i dotyczy jedynie przypadków, gdy wykluczeniem zagrożeni są mężczyźni, wykonujący zawody tradycyjnie przypisywane kobietom”; zob. P. Knut, *Wybrane zagadnienia dotyczące problematyki żeńskich oraz męskich określeń stanowisk urzędniczych oraz nazw zawodów na gruncie krajowych i międzynarodowych regulacji prawnych*, s. 1, 3; [http://ptpa.org.pl/site/assets/files/publikacje/opinie/Opinia\\_wybrane%20zagadnienia%20dotyczace%20problematyki%20zenskich%20oraz%20meskich%20okreslen%20stanowsik%20urzedniczychek-spertyza\\_Pawel\\_Knut.pdf](http://ptpa.org.pl/site/assets/files/publikacje/opinie/Opinia_wybrane%20zagadnienia%20dotyczace%20problematyki%20zenskich%20oraz%20meskich%20okreslen%20stanowsik%20urzedniczychek-spertyza_Pawel_Knut.pdf)

<sup>10</sup> Zob. np. *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, hasła problemowe, s. 1687; Z. Kubiszyn-Mędrala, *Żeńskie nazwy tytułów i zawodów w słownikach współczesnego języka polskiego*, „LingVaria” II (2007) nr 1 (3), s. 33.

walność niektórych nazw ze względu na ich kształt („dziwaczność”), np. *filolożka*, *psycholożka*, *ministra*, *marszałkini*.

Może trochę dziwić, dlaczego wymienione wyżej czynniki uznano za decydujące w blokowaniu upowszechniania się żeńskich form nazw tytułów, stanowisk i zawodów. Mówimy tu przecież zjawiskach językowych, które nie są jednostkowe ani nawet rzadkie. Jeśli chodzi o kwestię wieloznaczności czy homonimiczności, to przecież w polszczyźnie istnieje wiele jednostek homonimicznych, i to na każdej jego płaszczyźnie. Co więcej, ciągle powstają nowe leksemy o tym samym kształcie i różnym znaczeniu, z nowszych można wymienić na przykład rzeczownik *mysz* jako nazwę akcesorium komputerowego, *nerkę* jako niewielką saszetkę czy *słoik* w znaczeniu młodej osoby osiedlającej się w dużym mieście, najczęściej w Warszawie, w celu podjęcia studiów lub pracy. Na marginesie warto zauważyć, że podawany często jako przykład wieloznaczności w omawianym tu zakresie rzeczownik *marynarka* był wieloznaczny już przed nadaniem mu znaczenia nazwy żeńskiej: *marynarka* to nazwa ubrania i typu wojsk.

Trudności artykulacyjne oczywiście utrudniają w pewnym stopniu rozpowszechnianie się nowej jednostki w języku, niemniej jednak wcale nie tak mało mamy w systemie trudnych artykulacyjnie słów. Nie wydaje się, żeby pojedyncze jednostki, jak *architektka* czy *adiunktka*, mogły stać się przyczyną blokowania całego mechanizmu tworzenia omawianych tu nazw.

Wielu językoznawców, i nie tylko językoznawców, używa argumentu, że leksemów: *biolożka*, *psycholożka*, *filolożka* czy *marszałkini* nie używa się (lub używa się w języku potocznym), ponieważ mają „niepoważne” brzmienie. Ale ten argument przenosi dyskusję znowu z płaszczyny językoznawczej na psychologiczną czy socjologiczną. O tym, co jest niepoważne, czy raczej, co uważamy za niepoważne, decydują wszak kwestie pozajęzykowe. Chyba nikt z nas nie uważa leksemów *gospodyni* czy *ochmistrzyni* za śmieszne (za śmieszne uznamy za to z pewnością jednostki *pani gospodarz* czy *pani ochmistrz*), dawno już spowszechniało słowo: *mistrzyni* (bo przecież nie powiemy na poważnie *pani mistrz*?). To zatem tylko kwestia frekwencji, czy będą wydawać nam się dziwne takie jednostki, jak *chlebowodawczyńni*, *językoznawczyńni*, *marszałkini*, *biolożka*, *geolożka*, *filolożka*, to kwestia subiektywnego odbioru, niezwiązanego zupełnie z kryteriami językowymi. Widać to w wypowiedziach na ten temat wielu osób, w tym językoznawców. Na przykład w przygotowanej na zlecenie Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu ekspertyzie<sup>11</sup> Andrzej Markowski

<sup>11</sup> A. Markowski, *Zakres używania form żeńskich zawodów i funkcji w odniesieniu do kobiet – polityków*, ekspertyza nr 48, czerwiec 1995, [http://biurose.sejm.gov.pl/teksty\\_pdf\\_95/e-48.pdf](http://biurose.sejm.gov.pl/teksty_pdf_95/e-48.pdf)

dokonuje swego wyboru tych form żeńskich, których należy używać, i tych, które – jego zdaniem – są niepożądane, por.:

Nie znaczy to jednak, by tam, gdzie istnieją tradycyjne formy żeńskie, od tych form odstępować. Tytuł *artysta dramatyczny* wpisywany ponoć do dyplomów kobiet nie wygląda dobrze (lepiej jednak: *artystka dramatyczna*). Kobieta, która w rubryce „zawód” wpisuje: *nauczyciel*, a nawet *dziennikarz*, narusza tradycję. Nic nie ujmuje powadze jej zawodu, jeśli będzie używać form żeńskich: *nauczycielka* czy *dziennikarka*<sup>12</sup>.

Wpisywanie do dyplomów kobiet tytułów *filolog*, *audiolog*, *psycholog*, *biolog* itp. uważa natomiast poprawne, bowiem tu: „przeszkodą są względy stylistyczne: niepoważnie brzmiałyby formy *filolożka* czy *filologini* albo *audiolożka* czy *audiologini*”<sup>13</sup>. Jeśli chodzi o kwestię tytułów i nazw funkcji odnoszonych do kobiet związanych z Sejmem, Senatem czy Radą Ministrów, autor postuluje podział na dwie grupy: 1) nazwy, które mają formę żeńską, i takiej formy powinno się używać, tj. *posłanka*, *przewodnicząca*; 2) nazwy mające taką samą postać zarówno w odniesieniu do mężczyzn, jak i kobiet, z zalecaną jako jedynie poprawną formą *pani senator*, *pani marszałek*, *pani członek komisji senackiej*, *pani minister* itd. To subiektywny wybór; można postawić pytanie, dlaczego nie jest zalecane: *członkini komisji senackiej*, a *posłanka* tak. Oba rzeczowniki są notowane już w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, a drugi jeszcze wcześniej, mianowicie w *Słowniku języka polskiego* S. Lindego<sup>14</sup>.

Wydaje się również, iż argument, że jakieś słowo ma kształt „nieodpowiedni”, „śmieszny”, „dziwaczny”, ulega ostatnio osłabieniu. Dla purystów językowych nastały bowiem trudne czasy. Słowniki języka polskiego zasila od jakiegoś czasu wiele „dziwnych” słów, dziwnych, czyli niezgodnych z polskim systemem językowym, niepasujących do niego. Przytoczyć tu można dziesiątki leksemów: *stalking*, *lifting*, *hejt*, *infoholik*, *barista*, *akwapark*, *ekoskóra*<sup>15</sup> itd. Ich powstanie nie wywoływało przecież takiej gorącej dyskusji, a niektóre z tych jednostek są naprawdę dziwaczne z punktu widzenia polskiego systemu języ-

<sup>12</sup> Tamże, s. 1.

<sup>13</sup> Tamże, s. 1. Formy: *psychologini*, *filologini* postulował W. Doroszewski; zob. *Rozmowy o języku*, 1948, s. 72.

<sup>14</sup> Dokładniej hasło *posłanka* jest notowane u Lindego, ale w hasle POŚLAŃCZY, obok rzeczowników *posłanica*, *posełka*, *posełkinia*, a także *posłannik*, *posłaniec*, a więc pojawia się tu w innym znaczeniu. U Doroszewskiego ma już definicję: ‘kobieta poseł’.

<sup>15</sup> To cała rodzina wyrazów, o bardzo dużym potencjale rozwojowym, por. również: *ekopatrol*, *ekokosmetyk*, *ekoterroryzm*, *ekoterrorysta*, *ekoterrorystyczny*, *ekostrefa*, *ekotorba* itd. (por. Obserwatorium Językowe UW, *Najnowsze słownictwo polskie*, red. M. Bańko, M. Czeszewski, J. Burzyński, <http://nowewyrazy.uw.edu.pl/lista-hasel.html>

kowego, por. na przykład *e-mail* (forma *mejl* jest już w normie językowej, ale ciągle uważana za potoczną; pełna nazwa ciągle nie została spolszczona: *?imejl*, *?emejl*), *newsletter* (*?njuslet(t)er*), *dżojstik*, *barista*, *audiobook*, *sweet focia*<sup>16</sup>. W moim odczuciu *filolożka* czy *marszałkini* są dużo mniej „dziwaczne”.

Jakiegokolwiek jest jednak nasze zdanie na temat wymienionych wyżej leksemów, nie możemy ignorować faktu, że obecnie dominują w polszczyźnie oficjalnej rzeczowniki rodzaju żeńskiego: *profesor*, *dziekan*, *minister*, *radca*, *motorniczy*, *wojewoda*, bez względu na to, czy istnieje regularnie utworzona nazwa żeńska, np. *profesorka*, używana w polszczyźnie potocznej<sup>17</sup>. Pomijając aspekty psychologiczne czy socjologiczne, zastanówmy się, jakie konsekwencje ma wprowadzenie do polskiego systemu językowego tych nietypowych dla niego jednostek, por.

- *Pani dyrektor idzie na spotkanie.*
- *Poszłam z panią dyrektor na spotkanie.*
- *Rozmawiałam z paniami dyrektor o spotkaniu.*
- *Czekaliśmy na panie dyrektor.*

Wydawać by się mogło, że jest to rozwiązanie dopuszczalne, nie prowadzi do niejednoznaczności, bowiem charakterystykę gramatyczną takiej konstrukcji wspomagają wykładniki fleksyjne rzeczownika: *pani* i oczywiście kontekst. Nie zmienia to jednak faktu, że wprowadzamy do polskiego systemu językowego leksemy o nietypowym paradygmacie: odmienne, a nietworzące zróżnicowanych form gramatycznych, a takie zawsze stanowią w polszczyźnie problem<sup>18</sup>, tym bardziej że nowo powstałe leksemy nazywające tytuły, funkcje itd. żeńskie zaczynają z czasem funkcjonować samodzielnie, bez rzeczownika „pomocniczego”, por. przykłady z NKJP<sup>19</sup>:

<sup>16</sup> Notuje tę nazwę internetowy *Wielki słownik ortograficzny PWN*, por. hasło: „sweet focia (pot.) sweet foci, sweet focię; sweet focie, sweet foci”, <http://sjp.pwn.pl/so/sweet-focia;5587383.html>. Na stronie Obserwatorium Językowego UW jest zanotowana również forma: *slit focia*, ale ten wariant raczej nie ma szans wejść do języka polskiego, tak jak nie weszła do niego spolszczona wersja słowa *weekend*.

<sup>17</sup> Por. hasło problemowe H. Jadackiej „Tytuły (naukowe, służbowe, zawodowe) kobiet”, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, s. 1687-1688.

<sup>18</sup> Istnieje już w polszczyźnie grupa takich jednostek, głównie rzeczowników, por. *foyer*, *kakadu*, *tabu*. Jeśli tylko pozwala na to polski system językowy, z czasem asymilują się one i wchodzą do którejś deklinacji, por. np. *radio*, *studio*). Sytuacja rzeczowników rodzaju żeńskiego typu: *magister*, *profesor*, *redaktor* jest inna, one „wyszły” z deklinacji męskiej i utworzyły swoją – o wszystkich formach równokształtnych.

<sup>19</sup> Pozostałe przykłady niżej również zostały zaczerpnięte z NKJP.



- Rozmowa z prezes NBP
- Na pewno znacznie bliższe kontakty i relacje miał pan Lew Rywin z członkami zarządu Agory, z prezesem, z prezes i wiceprezesem (...)
- Na szczęście skierowano mnie do doktor Mustafy w Kielcach (...)
- Autorka artykułu miała przyjemność spotkać się z reżyser i aktorami w tejże sali.
- Zadałem więc sobie trud i wraz z magister farmacji – chciałem jej z tej trybuny podziękować, ale prosiła o anonimowość – przygotowaliśmy dla państwa senatorów listę leków, które odbierze państwo inwalidom wojennym, jeśli przegłosujecie poprawkę trzydziestą czwartą lit. a do art. 44.

Bardzo wyraźnie widać, iż wykładnikiem żeńskości stał się tu synkretyzm wszystkich form (oczywiście oprócz formy mianownikowej, która jest homonimiczna, jeśli forma finitywna nie ma wykładnika rodzaju), tylko w przypadkach zależnych problem stanowi kategoria liczby, por. homonimiczne: *rozmowa z prezes NBP (z nową prezes albo nowymi prezes)*.

Ta grupa nazw żeńskich, mająca wszystkie formy równokształtne z mianownikiem liczby pojedynczej leksemów męskich, o temacie zakończonym na spółgłoskę, już się chyba zdomowiała w polszczyźnie i zaczyna sprawiać coraz mniej problemów<sup>20</sup>. W kontekstach, które są niejednoznaczne albo z innych powodów sprawiają kłopoty, po prostu tworzymy odpowiednie konstrukcje składniowe, np. *przyglądam się paniom profesor, mówię o paniach profesor* zamiast homonimicznych pod względem liczby: *przyglądam się profesor, mówię o profesor*.

Druga grupa nazw pochodzi od rzeczowników męskich odmieniających się według deklinacji żeńskiej, takich jak np. *językoznawca, zawiadowca stacji, radca, starosta, wojewoda*. System nie daje w tym wypadku możliwości, żeby – jak leksemy z grupy poprzedniej – i te stworzyły własny wzór odmiany. W wypadku rzeczowników (ta) *profesor, minister* itd. można mówić o nowej grupie leksemów – rodzaju żeńskiego – już na podstawie ich cech fleksyjnych. Ponieważ (ta) *radca, wojewoda* itd. mają taki sam zestaw końcówek fleksyjnych, możemy je identyfikować jako odrębne leksemy tylko na podstawie łączliwości składniowej, por.:

- „*To niezwykła podróż w czasie, bo pociągi pasażerskie nie jeżdżą tu już od 16 lat*” – mówiła Zofia Anna Mikołajewska, emerytowana zawiadowca stacji w Sępólnie Krajeńskim, która uroczystie odprawiła pociąg w dalszą podróż.
- *Wcześniej, przed laty pracowała jako radca w ambasadzie w Warszawie, a po powrocie do Bratysławy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.*
- *Pani radca ambasady zaproponowała mi, żeby miasto wzięło na siebie przewóz zwłok i pogrzeb swoich mieszkańców – mówi Arseniusz Finster, burmistrz Chojnic.*

<sup>20</sup> Nie ma już mowy o wariantywnej odmianie, którą postulował Z. Klemensiewicz, por. przyp. 7.

W wypadku tych rzeczowników również jest kłopotliwe, a raczej wyjątkowo trudne, utworzenie liczby mnogiej: ?*panie językoznawcy Wiśniewska i Nowak*, ?*panie zawiadowcy stacji Kowalska i Piotrowska*, szczególnie w wypadku tych nazw, które w mianowniku liczby mnogiej przyjmują końcówkę *-owie*, por. ?*panie wojewodowie/wojewody Kowalska i Piotrowska*, ?*z wojewodami Kowalską i Piotrowską*, ?*radcowie Kowalska i Piotrowska*.

Trzecia grupa nazw żeńskich zawodów i stanowisk, odmieniająca się według deklinacji przymiotnikowej, z językowego punktu widzenia nie sprawia kłopotu. Od rzeczowników: *radny*, *motorniczy*, *dyżurny ruchu*, *leśniczy*, *budowniczy* można utworzyć nazwy żeńskie przez zmianę paradygmatu z męskiego na żeński. Nowe leksemy bez trudu wchodzą w poprawne związki syntaktyczne, por.

- *Sceptycznie zareagowały radne SLD.*
- *Pożar zauważyły dyżurne ruchu, około godz. 16.30.*
- *O szczęściu może mówić motornicza tramwaju.*
- *Na przystanku poprosiła motorniczą o nieotwieranie drzwi.*
- *Z kolei tytuł najlepszej motorniczej wywalczyła Zofia Jędrzejczyk.*
- *Motornicze z Bydgoszczy zdobywają tramwaje: już niemal co drugim kieruje właśnie kobieta.*

Jeśli rażą nas formy: *leśnicza* czy *gajowa*, to zapewne tylko dlatego, że nazywają mało sfeminizowane zawody i z tego powodu są rzadko używane (czy na razie nie są używane), por.:

- *Tu nie będzie miał pan sensacji – kwituje pani leśniczy.*

Nie brzmi to najlepiej, a w każdym razie nie dużo lepiej niż: *kwituje pani leśnicza*. Rzeczownik *motornicza* jest nie mniej „dziwaczny”, ale ponieważ ma dużo poświadczeń w uzusie, powoli się do niego przekonujemy. Na razie ta nazwa występuje w obu wariantach, por.

- *Przecież to żywioł, z którym wszyscy musimy walczyć i sobie pomagać — mówi pani motorniczy na trasie „40” Chorzów-Katowice.*

Który jest lepszy, osądzą użytkownicy.

Problemy, które pojawiają się przy tworzeniu żeńskich odpowiedników dwuczłonowych nazw tytułów, stanowisk i zawodów, takich jak: *doktor habilitowany*, *redaktor naczelny*, *radca prawny*, *lekarz naczelny*, *biegły rewident*, w zasadzie zostały omówione wyżej, tutaj dochodzi tylko problem łączliwości

z drugim członem nazwy, taki sam jak przy innych podrzędnikach przymiotnikowych. W języku polskim funkcjonują od dawna takie żeńskie nazwy stanowisk, jak *główna księgową* czy *pielęgniarką oddziałową*. *Księgową* i *pielęgniarką* to rzeczowniki rodzaju żeńskiego, o typowym paradygmacie, więc bez problemu tworzą tzw. związek zgody, ale też weszły już do polszczyzny konstrukcje: *doktor habilitowana*, *redaktor naczelna*, *biegła rewident*, zapewne wraz ze wzrostem frekwencji coraz mniej będą razić nazwy: *profesor zwyczajna*, *radca prawna*, *lekarz naczelna*, *biegła rewident*, także w liczbie mnogiej: *doktor habilitowane*, *redaktor naczelne*, *biegłe rewident*. Na razie w uzusie odnajdujemy oba warianty, por.

– *Za chwilę Jerzy Gwiżdż zaatakował rządzącą koalicję za podróże zagraniczne a radny Jan Budnik zajął się panią radcą prawną urzędu.*

– *Na to wszystko pani radca prawny zamachała rękami, że radni nie mają prawa ustalać ceny.*

– *Profesorem zwyczajnym była przez długie lata w poznańskiej PWSSP (i na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles).*

– *Został założony w 1992 r. przez profesor zwyczajną Elżbietę H. Oleksy, która obecnie pełni funkcję kierownika.*

– *Uniwersytet Zielonogórski zyskał właśnie nową profesor belwederską.*

– *Dla nas to bardzo dużo pieniędzy – kręci głową naczelna lekarz szpitala powiatowego w Kartuzach Ewa Chwiałkowska.*

– *Dostaliśmy jeszcze fartuchy, wózki inwalidzkie, fotele na kółkach, które są potrzebne na chirurgii czy neurologii, otrzymaliśmy dużo chodzików – powiedziała naczelny lekarz Lucyna Cichoń-Szyperko.*

– *Na stałe współpracuje z nami 15 osób, którzy bezpłatnie przygotowują teksty do kolejnych wydań – powiedziała Irena Michalkiewicz, redaktor naczelny miesięcznika.*

Jak widać, że gdy użytkownicy w sytuacjach oficjalnych muszą przypisać kobiecie jakiś tytuł lub stanowisko (mówimy tu ciągle o zawodach prestiżowych), używają dwóch strategii: albo wybierają rzeczowniki rodzaju męskiego, traktując je jako nazwy neutralne, odnoszące się zarówno do mężczyzn, jak i kobiet, albo sięgają po rzeczowniki rodzaju żeńskiego typu: (ta) *profesor*, *radca*, *motornicza*, co ma konsekwencje składniowe: *zyskał właśnie nową profesor belwederską*, ale *Irena Michalkiewicz, redaktor naczelny miesięcznika*.

Oczywiście, na podstawie przytoczonych wyżej przykładów możemy stwierdzić, że opisywany tu mechanizm tworzenia nowego typu nazw żeńskich nie jest jeszcze zakończony, widać bowiem rozchwianie w zakresie ich łączliwości z formami czasownikowymi, por. *powiedziała naczelny lekarz Lucyna Cichoń-Szyperko*, gdzie nazwa będąca rzeczownikiem rodzaju męskiego łączy się

z formą żeńską czasownika. Nie ma natomiast przykładów, w których rzeczownik rodzaju żeńskiego typu: *profesor*, *premier* wchodzi w związki z formami nieżeńskimi czasowników.

Funkcjonowanie w polszczyźnie rzeczowników stanowiących żeńskie nazwy stanowisk, funkcji i tytułów od ponad wieku stanowi duży problem językowy, choć spowodowany przyczynami społecznymi. Staje się coraz bardziej palący, bowiem coraz częściej musimy sięgać po feminatywy w kontaktach istotnych społecznie: w urzędach, na uczelniach, w zarządach spółek. Ciągłe nieustabilizowane wymagania gramatyczne tych jednostek, istnienie kontekstów, w których z trudem buduje się poprawne konstrukcje składniowe z formami żeńskimi, stanowią istotny argument, żeby postulować rozpowszechnianie nazw żeńskich stanowiących regularne derywaty od nazw męskich: *profesorka*, *dyrektorka*, *ministra* itp.

Wydaje się jednak, że Polacy już zdecydowali: wolą *panią minister* niż *panią ministrażę*, a nawet *panią dyrektor* niż *panią dyrektorkę*. Ta grupa nazw funkcjonuje zupełnie dobrze w polskim systemie językowym. Może jednak warto upowszechniać feminatywy dwóch pozostałych typów fleksyjnych, takie jak *motornicza* czy *językoznawczynie*. Ich męskie odpowiedniki jako nazwy kobiet sprawiają naprawdę poważne problemy językowe. Użytkownicy często sięgają w takich sytuacjach po rzeczowniki: *sędzina*, *radczynie*, *starościna* itd., co jest traktowane jako błąd. Wprowadzenie ich do normy w nowym znaczeniu ułatwiłoby rozpowszechnianie się tych form, obok już funkcjonującej *gospodyni*, *krawcowej* czy *szełowej*, tym bardziej, że sufiksy *-owa* i *-ina/yna* są już nieproduktywne w funkcji nazwy pokrewieństwa. Zdaję sobie sprawę z tego, że odgórne sterowanie językiem, jak pokazuje historia, to mało skuteczny zabieg, stanowisko RJP jest w tym względzie jasne i zrozumiałe, por.:

Językowi nie da się jednak niczego narzucić, przyjęcie żadnej regulacji prawnej w tym zakresie nie spowoduje, że Polki i Polacy zaczną masowo używać form inżyniera bądź inżynierka, docentka bądź docenta, ministra bądź ministerka, maszynistka pociągu, sekretarza stanu czy jakichkolwiek innych tego rodzaju<sup>21</sup>.

Niemniej jednak bardziej zdecydowana postawa językoznawców normatywnych, którzy w dobie ogromnego wpływu mass mediów, w tym wszechobecnego Internetu, mają dużo większe niż kiedyś możliwości wpływania na

<sup>21</sup> Stanowisko RJP w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów przyjęte na posiedzeniu planarnym Rady 19 marca 2012 r.; [http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=1359:stanowisko-rady-jzyka-polskiego-w-sprawie-eskich-form-nazw-za-wodow-i-tytuow](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1359:stanowisko-rady-jzyka-polskiego-w-sprawie-eskich-form-nazw-za-wodow-i-tytuow)

uzus, mogłaby przyspieszyć proces kształtowania się poprawnego i zgodnego z polskim systemem językowym funkcjonowania nowej grupy nazw żeńskich w polszczyźnie.